Nakład 23.300 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 342. Sosnowiec, wtorek 31 grudnia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSICRSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97 telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77. ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Walka z gruźlicą nie da rezultatów, jeżeli nie stworzymy tyle łóżek w szpitalach i sanatorjach, aby k[...] [...]czątkujący chory miał możność kuracji, a niebezpieczni dla otoczenia mo[...] w czas odosobnieni od zdrowego otoczenia i leczeni.

Po utworzeniu nowego rządu.

Opozycja poczyna już okazywać swoje niezadowolenie.

OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ PREMJERA BARTLA

WARSZAWA, 30. 12. (wł.) Przed godziną 11 przybył do prezydjum rady ministrów premjer Bartel, by przejąć władzę z rąk ustępującego premjera dr. Świtalskiego.

Konferencja trwała około pół godziny.

P. Świtalski po pożegnaniu się ze swymi urzędnikami opuścił gmach prezydjum. P. premjer Bartel rozpoczął urzędowanie.

O godz. 1 odbyło się w ministerjum rolnictwa pożegnanie ustępującego ministra Niezabytowskiego. Minister Leśniewski obejmie urzędowanie jutro, po zaprzysiężeniu.

KONFERENCJA Z MARSZ. DASZYŃSKIM.

Po południu premjer Bartel udał się do sejmu, gdzie odbył konferencję z marsz. Daszyńskim.

Rozmowa trwała półtorej godziny i dotyczyła programu prac parlamentarnych na najbliższą przyszłość.

KONFLIKT SEJMU Z SENATEM.

O godzinie 4 po południu odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo - budżetowej. Na porządku dziennym znajdował się projekt nowel do prawa o ustroju sądów powszechnych. Jak wiadomo na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu jeszcze przed przesileniem gabinetowem marszałek Daszyński oświadczył, że projekt ten wskutek nie zgłoszenia go w terminie 30 dniowym przez senat, uzyskuje moc prawną w redakcji sejmowej i zostaje przesłany do prezydjum rady ministrów, celem ogłoszenia go w "Dzienniku Ustaw".

Sprawa ta wywołała gorącą dyskusję na dzisiejszem posiedzeniu komisji. W rezultacie w głosowaniu wniosek o zdjęcie projektu z porządku dziennego upadł, skutkiem czego senatorowie opozycyjni opuścili salę obrad.

POSIEDZENIE SENATU.

O godz. 5 rozpoczęło się plenarne posiedzenie senatu. W ostatniej chwili marsz. Szymański zdjął z porządku obrad projekt noweli o sądach powszechnych, który wywołał podniecony nastrój na komisji skarbowej. Na posiedzenie senatu przybył premjer Bartel.

Obrady miały przebieg spokojny. Przyjęto ustawę o podatku od nieruchomości w gminach wiejskich i miejskich.

Z kolei senat miał obradować nad sprawą nowej ordynacji wyborczej do sejmu śląskiego, sprawa ta jednakże spadła z porządku obrad ze względów formalnych.

Następne posiedzenie senatu odbędzie się 2 stycznia.

P.P.S. ZAPOWIADA OPOZYCJĘ

Opozycja PPS. zdaje się być już zupełnie zdecydowaną wobec rządu premjera Bartla. Tendencje opozycyjne są wynikiem pozostania w gabinecie ministra Prystora, co do którego PPS. zajmowała nieprzejednane stanowisko za jego posunięcia w kasach chorych. Centrolew odbędzie jutro specjalną naradę w sprawie ustosunkowania się do rządu premjera Bartla. Również i w sferach endeckich panuje przekonanie, że nowy rząd nie wniesie żadnej zmiany do sytuacji politycznej.

Polowanie morskie przed Sylwestrem u brzegów Ameryki.

Z karabinami maszynowemi na alkohol.

NOWY JORK, 30. 12. Wobec zwiększonego zapotrzebowania na napoje alkoholowe w związku z nadchodzącym Sylwestrem władze prohibicyjne przystąpiły do energicznej akcji, która ma na celu, jeżeli nie zupełne wstrzymanie — to przy najmniej ograniczenie dopływu strumieni alkoholu do sal zabawowych.

Zmobilizowano wszystkie będące do dyspozycji okręty przybrzeżne i urządzono na szeroką skalę zakrojone polowanie na okręty przemytnicze.

W okolicach New Port okręt strażniczy stoczył formalną bitwę ze statkiem przemytniczym, przychwyconym w chwili przeładowywania na specjalnie szybką motorówkę 500 skrzyń z alkoholem. Wywiązała się regularna strzelanina z karabinów maszynowych, w wyniku której trzech przemytników zostało zastrzelonych, czwarty zaś ranny. Statek wpadł w ręce władz prohibicyjnych.

Inny okręt strażniczy odkrył angielski parowiec z ładunkiem 4.000 skrzyń wódki. Załoga podpaliła kontrabandę i zbiegła. Z drugiego okrętu przemytniczego „Roamer", płynącego pod flagą amerykańską, załoga również uciekła, pozostawiając 500 skrzyń napojów wyskokowych.

Wartość skonfiskowanego alkoholu wynosi około 5 miljonów złotych.

Kościół runął wskutek huraganowego wiatru.

DORTMUND, 30.12. Wicher o sile orkanu, który szalał wczoraj po południu w zachodnich Niemczech, spowodował w Dortmundzie bardzo wielkie straty. Między innemi nowo budujący się gmach kościoła św. Piotra został przez wicher wywrócony i zupełnie zburzony. Budowa, która dochodziła już do 30 m. wysokości i była wykonana bardzo solidnie z żelazo-betonu, legła w gruzach, tak, że na placu budowy nie pozostało nic prócz kaplicy i zakrystji. — Szkody wynoszą około 60.000 marek w złocie.

Gen. Składkowski w służbie wojskowej.

WARSZAWA, 30. 12. (wł.) Wedle poważnych pogłosek, były minister spraw wewnętrznych, generał Sławoj-Składkowski mianowany będzie zastępcą 1-go wiceministra spraw wojskowych i szefa administracji armji, generała dywizji Daniela Konarzewskiego.

Czerwona armja wycofuje się z Chin.

MOSKWA, 30. 12. Armja czerwona, w wykonaniu umowy, zawartej w protokule chabarowskim, wycofuje się na całej linji z terytorjum, zajętego w Chinach. Pułki grupy transbajkalskiej opróżniły już swoje stanowiska. Z Mandżurji również wycofała się armja czerwona, a chińskie miejscowości, położone nad rzeką Tsungari, są po kolei opróżniane.

Trzeci zamach na prochownię fortu Toul.

PARYŻ, 30. 12. Wczoraj wieczorem posterunek wojskowy w prochowni Franchemart, należącej do fortu Toul, zauważył dwu osobników, skradających się do prochowni.

Żołnierz strzelił na alarm, na co osobnicy ci odpowiedzieli gęstemi strzałami rewolwerowymi i znikli, zanim nadbiegła pomoc.

Władze wojskowe zachowują w tej sprawie ścisłe milczenie, nie ulega jednak wątpliwości, iż chodziło tu o zamach na prochownię.

Zaniepokojenie tem tajemniczem wydarzeniem jest tem większe, że w listopadzie i w grudniu fort ten był widownią dwu olbrzymich wybuchów prochu.

Krwawe walki wśród młodzieży niemieckiej.

BERLIN, 30.12. Nocy ubiegłej doszło w Berlinie do kilku krwawych starć na tle politycznem. Na ulicy Tauroggenstr. w Charlottenburgu w jednej z restauracji pobili się Hitlerowcy z antyfaszystowską organizacją młodzieży. Podczas bójki nagle padło kilka strzałów rewolwerowych, które wywołały nieopisany popłoch.

W wyniku bójki 6 osoby odniosły ciężkie, a 10 osób odniosło lekkie rany. W końcu zjawiła się policja i aresztowała 14 osób. W samym lokalu poniszczono wszystkie meble, zdemolowano całe urządzenie oraz powybijano wszystkie okna.

Na ul. Fryderyka Karola komuniści napadli na hitlerowca Bartolla i tak ciężko go poranili nożami, że skonał on w szpitalu.

DRUSKIENIKI WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA.

WILNO, 30.12. Znane zdrojowisko Druskieniki wystawione zostało ostatnio na licytację przez wileński bank ziemski. Z licytacji nabył uzdrowisko bank gospodarstwa krajowego, który zapłacił za nie sumę 2.892.000 zł. W ten sposób uzdrowisko Druskieniki przeszło na własność państwa.

KRACH W SOWIECKICH KOPALNIACH ZŁOTA.

RYGA, 30. 12. Pisma sowieckie donoszą o katastrofalnym stanie w sowieckich kopalniach złota, na Dalekim Wschodzie.

Pomimo inwestycyj znacznych kapitałów eksploatacja złota nie daje dotychczas żadnych zysków. Nieoszczędna gospodarka i rozkradanie wydobytego złota spowodowały straty obliczane na kilkanaście miljonów.

Przyczyną wadliwej gospodarki w kopalniach złota jest nie tylko brak odpowiednich fachowców, lecz również szkodliwa działalność na szkodę państwa sowieckiego kierowników kopalń GPU. wdrożyło śledztwo, przyczem aresztowano już kilkunastu inżynierów i techników.

OPĘTAŃCZY SZAŁ „BEZBOŻNIKÓW“ W ROSJI.

MOSKWA, 30. 12. Szaleńcza akcja „bezbożników“ z dniem każdym przybiera coraz większe rozmiary.

Nie zważając na protest ludności, podpisany przez kilka tysięcy ludzi, sowiet miejski w Leningradzie uchwalił kościół katolicki w dzielnicy moskiewsko - narwskiej zamienić na klub komunistyczny. W razie urzeczywistnienia tej uchwały, w całym Leningradzie pozostanie tylko jeden kościół katolicki.

Z okręgu czernihowskiego na Ukrainie, zesłano w trybie administracyjnym na wyspy Sołowieckie 2 księży katolickich.

Pod groźbą aresztowania, liczne sowiety lokalne usiłują wymusić na księżach katolickich podpisanie deklaracji o wyrzeczeniu się stanu duchownego. Próby te naogół napotykają na bezwzględny opór.

Dotychczas gróźb bolszewickich uląkł się jedynie proboszcz parafji katolickiej w Taszkiencie ks. Rutenis, który zrzekł się kapłaństwa i będąc obywatelem Litwy kowieńskiej zgłosił prośbę o nadanie mu przynależności rosyjskiej.

Na Białorusi sowieckiej władze sowieckie zamknęły w Homlu kościół katolicki oraz 4 kaplice.

W Lubowinie, gdzie również zamknięto kościół katolicki, „bezbożnicy“ spalili na stosie urządzenia kościelne i sprzęty liturgiczne.

ZDERZENIE AUTOBUSU Z TRAMWAJEM.

WIEDEŃ, 31. 12. W Budapeszcie zderzył się autobus wypełniony pasażerami z tramwajem, idącym z przeciwnej strony.

Szofer oraz oficer policji zostali zabici, 10 pasażerów autobusu odniosło ciężkie rany.

ZNÓW FAŁSZYWY TROP.

BERLIN, 31. 12. Centralna komenda policji düsseldorfskiej, szukająca śladów mordercy z Düsseldorfu, w związku ze śledztwem w sprawie Kowalsky'ego donosi, iż szeroko i gruntownie przeprowadzone śledztwo z całą pewnością pozwala stwierdzić, że Kowalsky nie ma nic wspólnego z mordercą düsseldorfskim.

WOJSKA SOWIECKIE WYCOFUJĄ SIĘ Z CHIN.

MOSKWA, 30. 12. Zgodnie z protokułem sowiecko - chińskim, podpisanym w Chabarowsku, dowództwo armji sowieckiej na dalekim wschodzie wydało wojskom rozkaz wycofania się.

Oddziały grupy zabajkalskiej opuściły tereny, które zajmowały podczas walk, prowadzonych przeciwko wojskom chińskim.

TRZESIĘNIE ZIEMI.

NOWY JORK, 30. 12. Cały środek stanu amerykańskiego Oklohama został nawiedzony dziś nad ranem dwukrotnem silnem trzęsieniem ziemi. Wstrząs trwał każdorazowo tylko po kilka sekund. W centrum jego znalazło się miasteczko El Reno, pozatem kilka innych miasteczek i wsi. Znaczniejszych szkód spowodowanych trzęsieniem nie zanotowano, jedynie w miasteczku El Reno zostały przerwane przewody telefoniczne i telegraficzne oraz połączenia kolejowe. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Przesilenie się skończyło...

Jeszcze w lecie b. r. rząd premjera Świtalskiego zwrócił się do przywódców klubów sejmowych, chcąc nawiązać z nimi kontakt i przystąpić do tak zwanej „współpracy z sejmem“. Na propozycję premjera Świtalskiego zjednoczona opozycja sejmowa odpowiedziała odmownie. Jednocześnie w prasie, na wiecach i gdzie tylko było można, zwalczano zajadle rząd. Ze strony lewicy ta akcja nazywała się „walką o demokrację“, prawica zaś trąbiła, że prowadzi walkę z „dyktatorskiemi“ poczynaniami rządu „pułkowników“. W walce tej nie przebierano w środkach. Lewica posunęła się tak daleko, że odwoływała się aż do pomocy międzynarodówki. Posypały się w prasie zagranicznej, wrogiej Polsce, artykuły i listy otwarte różnych Blumów i Vanderweldów, szkalujące rząd polski i podrywające autorytet państwa naszego. A jednocześnie prawica prowadziła akcję wewnątrz kraju, skierowaną do budzenia niezadowolenia wśród szerokich mas społeczeństwa i wywoływania niepewności jutra. Podważało to w dużej mierze naszą sytuacje gospodarczą i normalny tok życia państwowego.

Ostatecznie nadszedł moment zwołania sejmu. Pierwszym krokiem opozycji sejmowej było zgłoszenie wniosku o wyrażenie votum nieufności rządowi. Wniosek taki uchwalono i na życzenie opozycji rząd premjera Świtalskiego ustąpił. Inicjatywę ujął w swe ręce prezydent Rzplitej, powierzając utworzenie nowego rządu p. Bartlowi. Po trzytygodniowem przesileniu nowy rząd został onegdaj mianowany i dziś obejmuje urzędowanie.

Podany już przez nas do wiadomości skład rządu premjera Bartla prawdopodobnie rozczarował opozycję. Ze składu dawnego gabinetu ustąpili jedynie ministrowie: Składkowski, Moraczewski, Car i Niezabytowski, pozostali zaś ministrowie: Zaleski, Czerwiński, Kwiatkowski, Kühn, Matuszewski, Staniewicz, Boerner i Prystor.

Z osób, szczególnie zwalczanych przez opozycję, pozostaje, jak widzimy, minister pracy i opieki społecznej płk. Prystor, który głównie jest atakowany za swą akcję uzdrawiającą w kasach chorych. Płk. Prystor łącznie z ministrem poczt. i telegrafów inż. Boernerem, reprezentując w nowym gabinecie grupę „pułkowników“ niezawodnie stanie się objektem ponownych ataków opozycji. Również osoba marsz. Piłsudskiego i min. spraw zagranicznych Zaleskiego nie będzie zadawalać naszej prawicy, która, niestety, wszelkie przejawy naszego życia państwowego przyzwyczaiła się już oddawna ujmować nie z punktu widzenia zasadniczego, lecz pod kątem własnych interesów partyjnych.

Musimy sobie jednak jasno zdać sprawę, że droga do sejmowładztwa w dzisiejszych warunkach jest całkowicie zamknięta. Za żadną cenę nie możemy wracać do tego smutnego okresu przed przełomem majowym, kiedy to stronnictwa sejmowe obalały ministrów za ich rzeczową pracę. Sejmowładztwo w Polsce—to niebłogiej pamięci przeszłość, do której nie wolno nam wracać. W dzisiejszych warunkach może być tylko mowa o współpracy sejmu z rządem i naodwrót.

Dotychczas jednak daje się zauważyć tylko pracę rządu natomiast nie widzi się pracy sejmu. Ostatnio zebrał się sejm, by rozpatrzeć budżet państwa. Zamiast jednak tej pracy przystąpiono do obalenia rządu.

Trzy tygodnie trwało przesilenie, w czasie którego „obalony“ rząd pracował, podczas gdy sejm odpoczywał, czekając na powołanie nowego rządu.

Dziś nowy rząd z niewielkiemi zmianami w swym składzie znów staje do pracy. Sejm natomiast ma zaległości, które winien jak najszybciej odrobić. I jeżeli naprawdę sejm zechce wziąć się uczciwie do pracy i zmieni swój wrogi stosunek do poczynań rządu na rzeczowy, to wówczas zapanuje wśród władz harmonja, która wyjdzie na pożytek nie tylko państwu, ale i opozycji, która — powiedzmy otwarcie — w ciągłej walce z rządem utraciła całkowicie niemal swe wpływy w społeczeństwie.

O rewizję ustawy w kasach chorych.

Na porządku dziennym spotyka się obecnie coraz częściej, i w coraz szerszem niż kiedykolwiek dotychczas ujęciu, zagadnienie reformy ubezpieczeń na wypadek choroby, a w szczególności lecznictwa. Tak więc odbyła się konferencja lekarzy, zaś organizacje pracownicze z polską konfederacją pracowników umysłowych na czele złożyły memorjał w sprawie odrębnego ubezpieczenia na wypadek choroby pracowników umysłowych, w związku z projektami scalenia ubezpieczeń społecznych.

Kasy chorych w Polsce działają, jak wiadomo, na mocy ustawy zasadniczej z dnia 19 maja 1920 roku, „o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby“. Ustawę tą, wzorowaną na przedwojennej austrjackiej i po części niemieckiej, należy dzisiaj uważać za wielce zasłużonego „emeryta“, który oddał wielkie usługi całej ludności, a szczególniej na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, gdzie trzeba było z trudnością przyzwyczajać do przymusu ubezpieczenia. Dzisiaj jednak, po 9 latach, gdy wszystkie braki i wady tej ustawy uzewnętrzniły się dostatecznie, powodując często słuszne narzekania, należałoby ją poddać gruntownej rewizji i ewent. znowelizować zgodnie z wymaganiami praktyki życia codziennego.

Należy podkreślić, iż jedną z najważniejszych wad stanowi zbyt mały wpływ lekarzy na całokształt działalności kas chorych. Instytucje te, jako powołane do niesienia pomocy chorym i w miarę możności usuwania przyczyn powstawania chorób, winny być kierowane przez lekarzy i lekarze winni mieć decydujący głos przy organizacji i prowadzeniu kas. Tak, jak na czele np. szpitali stoją lekarze, mający jedynie do pomocy różnych intendentów, gospodarzy, księgowych, rachmistrzów i t. p., tak też w kasach chorych naczelne kierownictwo winno spoczywać w rękach doświadczonego lekarza, który musi oczywiście być człowiekiem należycie uspołecznionym, energicznym, dobrym administratorem, a takich nie brak wśród naszych lekarzy. Rzecz jasna, iż postawienie dzisiaj lekarza na czele kasy chorych, nie wyczerpie zagadnienia, musi on mieć dostateczne uprawnienia przy należytej odpowiedzialności, a dlatego niezbędna jest rewizja ustawy.

W wspomnianej wyżej ustawie z dnia 19 maja 1920 roku w art. 69 przewidziano, iż naczelny lekarz, tak jak dyrektor, może brać udział w obradach zarządu z głosem doradczym. Jest to jedynie przewidziane w ustawie „uprawnienie“ lekarza, który stanowi właściwie główny ośrodek działalności kasy — lecznictwo. Organizacja ściągania wkładek ubezpieczeniowych, kontroli nad zakładami pracy, wypłacaniem i obliczaniem świadczeń i t. p. nie są oczywiście sprawami prostemi, które mogłyby się obejść bez doświadczonych fachowców.

Zmiana zatem ustawy w kierunku zapewnienia lekarzom należytego wpływu leży w interesie szerokich mas pracujących. Tis.

Konferencja budowlana w min. pracy i opieki społecz.

Udział w konferencji wezmą prezydenci miast: Sosnowca i Dąbrowy.

W związku z uchwałą rady ministrów, z dnia 4 grudnia r. b. w sprawie akcji budowlano - mieszkaniowej, prowadzonej przez zakłady ubezpieczeń społecznych, ministerjum pracy i opieki społecznej zwołało na dzień 7 stycznia 1930 r. konferencję złożoną z przedstawicieli zakładów ubezpieczeń społecznych, zainteresowanych ministerjów, oraz prezydentów miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi, Sosnowca, Borysławia, Gdyni i Dąbrowy Górniczej.

Na porządku dziennym obrad będą sprawy: 1) ustalenie miejscowości, w których będzie prowadzona akcja budowlana, oraz sum przeznaczonych na ten cel, 2) nabycie terenów na 5-letni okres budowlany, a przedewszystkiem na budowę pierwszej serji domów, 3) organizacja biura projektów, 4) ustalenie typów mieszkań, oraz warunków współpracy zakładów z biurem projektów, przy opracowaniu projektów konkretnych budowli.

Pierwsze plenarne posiedzenie izby rzemieślniczej w Kielcach.

W ubiegłą niedzielę o godz. 1 po południu w sali posiedzeń rady miejskiej w magistracie odbyło się pierwsze po ukonstytuowaniu plenarne posiedzenie izby rzemieślniczej.

Posiedzenie zagaił prezydent izby p. Smuga, który w krótkich słowach powitał zebranych życząc zebranym pomyślnego wyniku obrad.

Następnie dokonano wyboru przewodniczącego posiedzenia w osobie p. Musiała, stolarza z Częstochowy, dwuch asesorów pp.: Reszkowskiego i Winczewskiego. oraz protokulanta w osobie p. Wesołowskiego.

Z kolei odczytano protokuł z pierwszego konstytucyjnego posiedzenia izby, który został całkowicie przyjęty.

Następnie rozpatrywano sprawę ustalenia wzoru pieczęci izby. Otóż według projektu zarządu, pieczęć ta będzie miała kształt okrągły z orłem w środku z napisem przy obwodzie „Izba rzemieślnicza w Kielcach“. Projekt ten został przyjęty i w najbliższych dniach zostanie przesłany do ministerjum przemysłu i handlu celem zatwierdzenia.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa ustalenia przepisów, regulujących sprawy terminatorskie. W przepisach tych główny nacisk położono na to, kto ma prawo trzymać terminatorów i w jaki sposób ma się odbywać nauka przyjętych do terminu. Regulamin w całości uchwalono.

Z kolei upoważniono prezydenta izby do powoływania w miarę potrzeby kom. egzaminacyjnych czeladniczych i mistrzowskich przy cechach, mających siedziby w miastach powiatowych i w innych miejscowościach o licznem skupieniu rzemieśliczem

W dalszym ciągu rozpatrywana była sprawa uchwalenia regulaminu dla komisyj egzaminacyjnych czeladniczych, komisje te będą się zwykle składać z 3 członków izby oraz przewodniczącego cechu, w którym odbywać się będą egzamina. Koszt egzaminu od ucznia wynosić będzie 30 zł. Komisja egzaminacyjna za wyjazd na egzamina będzie pobierała djety. Regulamin ten został całkowicie uchwalony.

Następnie uchwalono upoważnić prezydenta izby do wyznaczania według swego uznania z pośród członków izby delegata do szkolnych i urzędowych komisyj.

Powzięto również bez żadnej dyskusji uchwałę utworzenia wydziału czeladników przy izbie. Sprawa ta jest przewidziana w par. 24 dz. 1 statutu izby, który mówi o konieczności stworzenia przy izbie tego wydziału.

Formalną burzę dyskusyjną wywołało sprawa •budżetu na rok 1930.

Podczas referowania tej sprawy okazało się, że izba przemysłowo - handlowa w Sosnowcu pomimo polecenia ministerjum przemysłu i handlu nie wypłaciła dotychczas należnej izbie rzemieślniczej sumy 16.000 zł., jako procentu od świadectw przemysłowych.

Izba rzemieślnicza kilkakrotnie w tej sprawie interwenjowała, lecz bez najmniejszego skutku.

Budżet izby na rok 1930 w wysokości 143.200 zł. został uchwalony

Następnie uchwalono zredagowany przez zarząd izby memorjał do p. ministra przemysłu i handlu w sprawie ulg dla kandydatów na czeladników, którzy nie czynią zadość postanowieniu art. 155 prawa przemysłowego oraz w sprawie rozbudowy sieci szkolnictwa zawodowego na terenie okręgu działania izby.

W wolnych wnioskach rozpatrywany był cały szereg spraw wewnętrznych izby oraz różne bolączki poszczególnych rzemiosł. O godz. 9 wieczorem posiedzenie zostało zamknięte.

Zawiedzione nadzieje amatorów kieliszka.

I w przyszłym roku nie zwrócą im za puste butelki.

Z dn. 1 stycznia miało zacząć obowiązywać rozporządzenie, na podstawie którego detaliczni sprzedawcy napojów alkoholowych byliby obowiązani zwracać stawki za zwrócone puste butelki po spirytusie i wódkach monopolowych.

Rozporządzenie to było wydane jeszcze w roku 1927, jednakże jego moc obowiązującą zawieszono do 1 go stycznia 1930 r.

Na podstawie nowego rozporządzenia ministra skarbu termin ten przedłużono jeszcze o rok, do dnia 31 grudnia 1930 roku.

Seminarzystka z Dańdówki popełniła samobójstwo we Lwowie.

W parku Kilińskiego we Lwowie odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 24 letnia **Augustyna Reówna**, maturzystka seminarjalna, pochodząca z **Dańdówki**, pow. będziński.

Co robiła we Lwowie i kiedy tu przyjechała, na razie nie zdołano jeszcze stwierdzić.

Napad i zgwałcenie młodej dziewczyny.

Sześciu zwyrodniałych opryszków dopuściło się gwałtu.

Wczoraj rano zgłosiła się do komisarjatu policji w Będzinie 19 letnia Agnieszka Dębska, służąca p. Guci Sztyblerowej, zamieszkałej przy ul. Zawodzie 4 w Będzinie i ze łzami w oczach oświadczyła dyżurnemu przodownikowi, że wracając do domu została napadnięta na klatce schodowej przez 8 mężczyzn, z których dwaj znajomi jej: Majer Wekselman, Czeladzka 35 i M. Pomocnik, zaczęli czynić jej nieprzyzwoite propozycje, a kiedy im odmówiła, wówczas chwycili ją za gardło, przewrócili na schody i kolejno wraz z czterema jeszcze nieznanemi jej mężczyznami dopuścili się na niej gwałtu.

Jako dowód użycia przemocy przez zwyrodniałych napastników, Dębska pokazała ślady na rękach i poszarpaną bieliznę.

Wekselman i Pomocnik zostali natychmiast aresztowani i odesłani do dyspozycji sędziego śledczego. Nazwiska pozostałych napastników policja niebawem ustali.

Porwanie pana młodego od ślubu.

Czterej koledzy wywieźli go taksówką.

W sali weselnej przy ul. Nowiniarskiej w Warszawie miał się odbyć z wielką »pompą« ślub Mojsze Binsztoka (Smocza 33) z Mirlą Szyldkrautówną.

Zebrało się liczne grono odświętnie ubranych gości, a poza tem bardzo wielu ciekawych z okolicy.

Wszyscy czekali kulminacyjnego momentu uroczystości, zjawienia się pod baldachimem młodej pary, której błogosławieństwa ślubnego miał udzielić słynny rebe Aron Mites.

A pozatem czekała gości weselnych nielada »atrakcja« w osobie słynnego z dowcipów »marszelika«.

Miał on wygłosić okolicznościowe nawpół poważne, nawpół tryskające humorem przemówienie.

Wreszcie ustawiają baldachim. Za chwilę wprowadzają do natłoczonej sali ubranego w białą koszulę t. zw. »kitel« pana młodego. Wnet potem zjawiła się w otoczeniu grona kobiet panna młoda, cała w bieli. Poruszenie wśród gości. Szepty i rozmowy.

Gdy jednak w asyście »szamesa« (sługi) wszedł rabin, na sali zrobiła się cisza, niczem nie zmącona.

Reba Mites przemówił do nowożeńców, poczem Mojsze Binsztok wyjął z kieszeni obrączkę i włożył ją na palec panny młodej, zmówiwszy przy tem (według istniejących zasad) odpowiednią formułkę.

W tej chwili powstał niebywały tumult.

Na salę wtargnęło kilkunastu mężczyzn z wrzaskiem i hałasem, a dopadłszy do narzeczonego, zawołali:

— Precz z pod baldachimu! Jak ty śmiesz wziąć ślub? Twoja matka jest umierająca! Ty Boga w sercu nie masz? Masz pójść z nami!

Popłoch był coraz większy. Panna młoda zemdlała. Rabin stał bezradny. Goście rozbiegli się w różne strony, nie wiedząc co począć. Niektórzy telefonowali po pogotowie. inni znów wzywali policję.

Tymczasem przyszła teściowa przy pomocy krewnych swoich ciągnęła Binsztoka za połę z powrotem pod baldachim.

Przeciwnicy zaś szarpali pana młodego i ciągnęli go do drzwi wyjściowych. Powstała awantura, przyczem bardzo dotkliwie pobito Fajwia Malowańca, która z podbitem okiem wybiegł na ulicę.

Tam również przemocą wyprowadzono Binsztoka do stojącej przed bramą taksówki. Nieznajomi odjechali z nim w niewiadomym narazie kierunku.

Wyjaśniło się wkrótce, iż sprawcami porwania »pana młodego« byli jacyś podstawieni przez rodzinę jego mężczyźni, którzy przeszkodzili związkowi z Szyldkrautówną, ponieważ nie wniosła ona przyobiecanego posagu.

Wyjaśniło się również, że matka Binsztoka jest zdrowa i życiu jej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Sprawą przerwanego ślubu zajmie się rabinat warszawski, który rozstrzygnie, po czyjej stronie słuszność...

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 31 Wtorek	Dziś: Sylwestra
	Jutro: Nowy Rok.
	Wschód słońca: 7.45
	Zachód „ 15.32

RADJO.

WARSZAWA.

Wtorek, 31 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.45. „Chwilka lotnicza“ (Teraźniejszość i przyszłość techniki lotniczej) — wygł. pułk. T. Mokłowski. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. „Zima na Białorusi“ — wygł. p. S. Dzikowski. 17.45. Koncert popołudniowy Ork. P. R. pod dyr. K. Wiłkomirskiego, L. Urstein (akomp.). L. Różycki E. Szabrańska (mez - sopr.). 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 20.30. Koncert solistów: Janowski (tenor), Bolesław Kon (fort.). i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 22.00. Kom.: meteor, polic. 22.10. „Dymek z papierosa“ w walce z „Ostatnią falą“ — wygł. pp. Z. Kawecki i J. Piotrowski. 22.20. Kom. PAT. 22.45. Zbiorowa audycja Sylwestrowa pięciu stacji polskich: a) 22.45. — 23.15. Poznań, b) 23.15—23.45. Kraków, c) 23.45—0.30. Warszawa p. t. „Z pierwszą kartką kalendarza“, d) 0.30—1.00 Wilno, e) 1.00—1.30. Katowice.

KATOWICE.

Wtorek, 31 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., oraz kom. Teatru Pol. 16.20. Koncert z płyt gramof. 17.15. W. Włosik: „Ogrodnik śląski“. 17.45. Koncert z Warsz. 18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast. 19.00. Mjr. B. Romaniszyn: „Rybołostwo sportowe. Jak się łowi pstrągi, lipienia i łososia w naszych górskich rzekach“. 19.25. Odczyt z Krakowa. 19.50. Kom. harcerskie. 20.30. Transm. z Warszawy 22.45. Zbiorowa audycja Sylwestrowa pięciu stacji polskich: a) 22.45. —23.15. Poznań. 23.15—23.45. Kraków, c) 23.45—0 30. Warszawa, d) 0.30.—1.00. Wilno. e) 1.00—1.30. Katowice.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ »Płonące auto«
Kino „Odeon“ »Ostatnia Karawana«.
Kino „Momus“ Arlechinada życia

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Poniedziałek, dnia 30 grudnia o godzinie 19.30 **Sekretarka Pana Prezasa.**

Wtorek, dnia 31 grudnia o godzinie 19.30. **Baron Trenck.** O godz. 23 **Rewja Sylwestrowa.** O godz. 1 **Rewja Sylwestrowa.**

Środa, dnia 1 stycznia 1930 r. O godz. 15.30. **Lalka. Ceny zniżone.** O godz. 19.30. **Sekretarka Pana Prezesa**

Ogólna.

(o) **Okólnik w sprawie szatni szkolnych.** Minister oświaty, p. Czerwiński wydał do wszystkich kuratorjów szkolnych następujący komunikat:

„Wizytacje szkół wykazały, iż w wielu szkołach, gdzie brak specjalnych szatni, — uczniowie wieszają płaszcze w klasach, pomimo istnienia korytarzy, nieraz dość przestronnych.

Uznając zwyczaj ten ze stanowiska zdrowotnego za nieodpowiedni, zarządzam, by tam, gdzie żadną miarą nie można urządzić w oddzielnem pomieszczeniu szatni w szkole, — uczniowie płaszcze swe wieszali na korytarzach, — i tylko w braku jakichkolwiek pomieszczeń korytarzowych, uczniowie wieszali swe płaszcze w izbie szkolnej“

Z Kielc.

(k) **Zjazd starostów.** Dnia 3 i 4 stycznia w gmachu wojewódzkim obradować będzie zjazd starostów woj. kieleckiego.

Zjazdowi przewodniczyć będzie wojewoda kielecki p. Wł. Korsak.

(k) **Z urzędu wojewódzkiego.** Minister spraw wewn. zamianował radcę wojewódzkiego Romana Serednickiego inspektorem wojewódzkim w 4 st. sł. w urzędzie wojewódzkim w Kielcach.

Minister robót publicznych zamianował referendarza w 8 st. sł. p. o. architekta powiatowego w Kielcach inż. Stefana Wodnickiego referendarzem w 7 st. sł.

Wojewoda kielecki zamianował praktykantkę III kt. w starostwie w Busku Marję Żółtakównę kancelistką w 12 st. sł.

(k) **Zjazd felczerów.** Oddział kielecki centralnego związku felczerów zwołuje do Kielc ogólny doroczny zjazd wszystkich felczerów oddziału na niedzielę, dnia 5 stycznia 1930 r. o godzinie 4 po południu.

Na zjazd przybędą delegaci z centrali. Porządek obrad: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego zebrania, 3) sprawa pseudo - felczerów, 4) sprawozdanie z działalności dotychczasowego zarządu 5) sprawozdanie kasowe, 6) wybór nowego zarządu, 7) wybór komisji rewizyjnej, 8) wolne wnioski. Obrady toczyć się będą w sali p. Kosterskiego w Rynku.

(k) **Podkomisja rolna.** Zebranie wojewódzkiej podkomisji rolnej, które odbyć się miała 3 grudnia, zostało przełożone na dzień 2 stycznia 1930 r., na godz. 11 rano.

(k) **Towarzystwo sportów zimowych.** Celem zorganizowania towarzystwa sportów zimowych proszę p. p. miłośników sportu narciarskiego i saneczkowego o łaskawe przybycie na zebranie organizacyjne, które się odbędzie dnia 3 stycznia 1930 r. o godz. 5 po południu w lokalu dowództwa 2 dywizji piechoty leg., ul. Kapitulna nr. 4.

Gen. bryg. Łuczyński Jerzy.

(k) **Przejechany.** Na rogatce bodzentyńskiej podczas wzmożonego przed świętami ruchu, pod jedną z przejeżdżających furmanek wpadł mieszkaniec wsi Niestachów (pow. kielecki) niejaki Wincenty Ramiążek.

Przewieziono go wstanie ciężkim do szpitala św. Aleksandra w Kielcach.

Ze Skarżyska.

(sk) **Z życia towarzystwa gimn Sokół.** W sali stowarzyszenia „Sokół“ odbędzie się dziś zabawa taneczna z okazji zakończenia starego roku i spotkania nowego 1930 roku. Zarząd „Sokoła“ przygotował moc niespodzianek, aby mieszkańcom m. Skarżyska uprzyjemnić tę chwilę.

Sala ogrzana, bufet obficie zaopatrzony, orkiestra doborowa. Wiejście za zaproszeniami.

„Dość mam tych studjów! Zapuszczam brodę“.

Tragedja starca, golonego trzy razy dziennie.

W przytułku dla starców w towarzystwie dobroczynności »Res sacra miser« przy ulicy Krakowskie Przedmieście w Warszawie wybuchają co jakiś czas bunty i zamieszki ze zgoła szczególniejszej przyczyny.

Rzecz w tem, że pensjonarzy tego przytułku golą gratis adepci sztuki fryzjerskiej. Bezwątpienia jest to przywilej. Kwestja tylko dla której strony, golących, czy golonych.

Na to zawiłe zagadnienie rzuca jadnak wymowne światło okoliczność, że rewoltują się wyłącznie staruszkowie.

Wczoraj jeden z tych biedaków wyrwał się z rąk namiętnych golarzy i przybiegł zalany krwią do mieszczącego się w pobliżu wydziału opieki społecznej.

— Weźcie mnie w opiekę społeczną—krzyczał—przed tymi smarkaczami, którzy golą mnie trzy razy dziennie! Dość mam tych studjów! Co to, szkoła, czy szpital?

Skierowano nieboraka do apteki Wendego, gdzie życzliwi farmaceuci poskleiali mu twarz jako tako.

— Ale to wszystko są tylko półśrodki — skarżył się staruszek, odchodząc.— Dość mam tego! Zapuszczam brodę!

Jednocześnie wyrażamy podziękowanie społeczeństwu, które przyczyniło się zrozumieniem idei i ofiarności do tak wydatnych wyników „tygodnia“ na terenie Sosnowca.

(s) **Noc sylwestrowa w Milowicach.** Dziś na zakończenie starego roku, a na powitanie nowego towarzystwo śpiewacze „Lira“ przy Hucie w Milowicach urządza zabawę sylwestrową. Program zabawy oprócz popisów chóru towarzystwa zapowiada wiele miłych i ciekawych niespodzianek.

Wszyscy przeto, którzy pragną miło i sympatycznie spędzić noc sylwestrową, przyjdą niezawodnie.

(s) **Tarasowanie ulicy i jezdni.** Jedna z sosnowieckich firm gramofonowych wpadła na dogodny dla siebie pomysł reklamowania swej firmy i innych, przez założenie na balkonie hotelu Warszawskiego głośnika, przez który nadaje szereg płyt i różne reklamy.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby to było w innym mniej ruchliwym miejscu, lecz na zbiegu ulic 3 Maja i Modrzejowskiej panuje cały dzień bardzo ożywiony ruch pieszy i kołowy, a liczne tłumy przysłuchujące się muzyce zajmują cały chodnik a nawet część jezdni tramwajowej, która przylega do chodnika, co jest połączone z niebezpieczeństwem życia i może być przyczyną nieszczęślwych wypadków.

W ubiegłą niedzielę naprzykład, o godz. 8 wieczorem tramwaj musiał się w tem miejscu zatrzymać, aby usunąć ludzi z jezdni.

Policja powinna w tym wypadku uregulować w ten sposób sprawę, aby ruch uliczny i bezpieczeństwo publiczne nic na tem nie ucierpiały.

(s) **Opłatek stanu średniego.** W dniu 5 stycznia, o godz. 8 wieczorem, w sali seminarjum nauczycielskiego przy ul. Wawel odbędzie się tradycyjny opłatek urządzony staraniem stanu średniego, połączony z zabawą mieszczańską

Ze sportu. Popis gimnastyczny. W ub. sobotę ,w teatrze miejskim w Sosnowcu, odbył się doroczny popis gimnastyczny Ż. T. G. „Makabi“, poprzedzony przemówieniem dr. Melodysty o znaczeniu rozwoju fizycznego.

Popisy członków „Makabi“ wykazały dużą sprawność i postępy, co świadczy dobrze o staraniach nowego zarządu towarzystwa.

(s) **Kradzież portfelu.** Przybyłemu z Zagórza do Sosnowca Kazimierzowi Pietruszewskiemu skradziono portfel wartości 100 zł. Rozgoryczony gość z Zagórza zameldował policji o kradzieży, która poszukuje złodzieja.

(sk) **Z życia rodziny policyjnej w Skarżysku.** Dnia 24 grudnia o godz. 4 po południu w komisarjacie p. p. m. Skarżyska z inicjatywy kierownika komisarjatu p. Antczaka została urządzona tradycyjna choinka i wspólna wieczerza wigilijna dla rodzin policyjnych połączona z wręczeniem dochodów nominacyjnych na przodowników p. p. Michalikowi Janowi i Gorgoniowi Michałowi.

Uroczystość ta na, którą przybyło ok. 30 osób, rekrutujących się z rodżin policyjnych i grona zaproszonych gości rozpoczęto tradycyjnym łamaniem się opłatkiem i składaniem wzajemnych życzeń. Jednocześnie kierownik kom. p. Antczak uroczyście wręczył dekrety nominacyjne awansującym, składając im życzenia, poczem przystąpiono do wspólnej wieczerzy, podczas której panował nadzwyczaj serdeczny nastrój. Podnoszono szereg toastów na cześć p. prezydenta Rzeczypospolitej i p. marszałka J. Piłsudskiego. Przemawiało kilka osób. W imieniu podkomendnych przemówił zastępca kierownika komisarjatu st. przodownik p. Bazan.

W odpowiedzi na przemówienia zabrał głos p. Antczak ,dziękując wszystkim za ofiarną pracę w służbie bezpieczeństwa jednocześnie życząc, aby nadal stali na swych posterunkach pełniąc gorliwie swe obowiązki dla ogólnego dobra mieszkańców i całej Polski. Przy tej okazji i dla upamiętnienia tej uroczystości, postanowiono jednogłośnie opodatkować się na fundusz zakupu dzwonów dla nowobudującego się kościoła.

Z Sosnowca.

Sprawozdanie finansowe z tygodnia lotniczego w Sosnowcu.

Ogółem uzyskano z wpływów „tygodnia“ brutto 4.890 zł. 88 gr. Wydatki organizacyjne wynoszą 687 zł. 19 gr. Zysk netto 4.203 zł. 69 gr.

Podając powyższe do wiadomości zarząd komitetu miejskiego LOPP. w Sosnowcu, składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyjęli czynny udział w czasie „tygodnia“, a mianowicie:

Orkiestrom straży ogniowej kopalni Milowice i fabr. Hulczyńskiego za bezinteresowne koncertowanie w przeddzień i w dniu rozpoczęcia „tygodnia“, por Balickiemu i prof. Pollowi za zorganizowanie capstrzyku i pochodu drużyny. Paniom i panom, którzy brali czynny udział w kweście w dniu 6 10 br., dyrekcji tow. hr. Renard za udzielenie parku Sieleckiego, oraz dyrekcji fabryki Hulczyńskiego za zezwolenie orkiestrze koncertowania w parku Sieleckim w dniu zakończenia „tygodnia“

HRABIA MONTE CHRISTO.

170

— A jednak jestem pewien, że zrobił wszystko jaknajlepiej, a nawet — według mego gustu wszystko Pozatem był powiadomiony, że dziś o godzinie dziesiątej stanę u rogatek Paryża, to też o tej godzinie oczekiwał na mnie u bramy Fontaineblau, gdzie mi doręczył dokumenty dotyczące kupna, a także adres mej nowej posiadłości. Proszę przeczytać!

I mówiąc to, Monte Christo podał papiery Morcefowi

— Pola Elizejskie nr. 30 — przeczytał Albert.

— No, to po książęcemu — zawołał Chateau Renaud.

— Więc pan jest posiadaczem mieszkania, ale go nie zna pan zupełnie? — zapytał zdumiony Beauchamp.

— A skądże mógłbym je znać?... Nie mogłem przecież się tutaj spóźnić, przebrałem się więc w karecie i po raz pierwszy stopa moja dotknęła paryskiego bruku przed domem wice-hrabiego.

Młodzi ludzie spojrzeli na siebie. Nie wiedzieli, co mają myśleć o tem wszystkiem?...

— Ha, jeżeli nie możemy już hrabiemu dopomóc przy wyszukiwaniu mieszkania, to jesteśmy gotowi do oddania mu drobniejszych chociaż usług — powiedział Beauchamp. — Ja, jako dziennikarz, otworzę dla pana wszystkie teatry w Paryżu.

— Dziękuję panu — rzekł z uśmiechem Monte Christo — mój rządca otrzymał już rozkaz zamówienia dla mnie loży w każdym teatrze i na cały sezon.

— Tym rządcą zaś jest ów murzyn niemy zapewne?— zapytał Debray.

— Nie, panie, jestto współziomek pański, jeśli korsykanin może być czyimś współziomkiem. Przypomina go pan sobie, panie Morcef?

— Czy to nie ten poczciwy Bertuccio, który tak dobrze potrafi wynajmować okna?

— Ten sam. Bardzo uczciwy i dobry człowiek, trochę żołnierz, trochę kontrabandzista.... wszystkiem był potrochu, byle tylko żyć. Nie ręczę nawet, czy nie był już w rękach policji... za bagatelkę jakąś, zdaje się, że za pchnięcie nożem.

— I tak nieskazitelnego obywatela wziął pan sobie na zarządcę? — zapytał Debray — ile też ukradnie on panu rocznie?

— O, co do tego, to ręczę, że nie wiecej aniżeli inni. Przytem doskonale prowadzi moje interesy i dlatego go trzymam.

— A więc — rzekł Chateau Renaud — jesteś pan już w Paryżu najzupełniej urządzony; masz pan pałac, rządcę, zaufanego murzyna... brakuje ci już kochanki jedynie.

Na słowa te Morcef się uśmiechnął; przyszła mu na myśl piękna Greczynka, którą widział w loży hrabiego, w Rzymie.

Mam coś lepszego niż kochankę, bo mam niewolnicę. Wy najmujecie sobie kochanki w teatrze, salach gry, kawiarniach... ja kupiłem sobie w Konstantynopolu niewolnicę. Drożej mnie to kosztowało, choć i to jest wątpliwe, ale za to mam już spokój zupełny.

— Zapominasz pan — rzekł śmiejąc się Debray — że jesteś we Francji, nie na Wschodzie. Gdy twoja niewolnica stanęła swą stopą na ziemi francuskiej, od tej chwili jest wolna.

— A któż jej o tem powie?

— Ah, mój Boże! Pierwszy lepszy, kto z nią mówić będzie!

— Ona tylko po grecku rozumie.

— I taki znaleźć się może...

— Tylko, że ona nie będzie chciała z nim rozmawiać — przybił Monte Christo.

— Ale oglądać i podziwiać się pozwoli, chyba? — zapytał Beauchamp.

— Mój drogi Morcefie — rzekł Debray wstając — już w pół do trzeciej. Uczta twoja pozostawi w nas najmilsze wspomnienia, bo goście twoi byli zachwycający, niema jednak towarzystwa, którego by nie trzeba było porzucić, gdy się ma do spełnienia obowiązki. Zaś mnie woła ma służba w ministerstwie.

Gdy zaś był już w drzwiach, do dał szeptem do odprowadzającego go gospodarza:

— Musimy się dowiedzieć, kto to jest, ten twój hrabia?

— Daj pokój! Najzłośliwsi nie mogli w nim znaleźć nic złego.

— Ba!.. mamy trzy miljony na tajne wypadki... Prawda, że wydajemy je, co do centima, o wiele zawcześnie, no ale na tę sprawę znajdzie się przecież jakieś pięćdziesiąt tysięcy!

Za przykładem Debraya poszli i inni goście, tak, że w końcu z gospodarzem pozostał jeden Monte Christo tylko.

c. d. n.

Z Będzina.

(b) **Życzenia noworoczne dla prezydenta Mościckiego.** W dniu 1 stycznia, w zastępstwie nieobecnego starosty J. Boxy, życzenia noworoczne od przedstawicieli władz i społeczeństwa dla głowy państwa, przyjmować będzie wice-starosta K. Krupa w gabinecie starosty o godz. 11 przed południem.

(b) **Jasełka wigilijne.** Sekcja sceniczna stowarzyszenia młodzieży polskiej przy lidze katolickiej, w dniu 1 stycznia w sali na Górze Zamkowej odegra po raz drugi jasełka wigilijne p. t. „Wśród nocnej ciszy“.

W rolach głównych występują p. K. Czapiński i p. Pająk. Początek przedstawienia dla dzieci i młodzieży o godz. 2.30 po poł., a dla dorosłych o godz. 6.30 wiecz.

(b) **Bal sylwestrowy.** Dziś w salach towarzystwa dobroczynności na G. Zamkowej, towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza bal sylwestrowy.

Z Czeladzi.

(c) **Zebranie zarządu komisji p. w. i w. f.** odbędzie się w dniu 2-go stycznia 1930 r. o godz. 7-ej wieczorem w magistracie, pokój Nr. 1. Na zebraniu zostanie opracowany szczegółowy program prac komisji, oraz budżet na rok 1930-31

(c) **Rodzicielski sąd nad zwyrodniałymi synami.** W sobotę donieśliśmy o zbrodni gwałtu, jakiej dopuścili się młodociani Jan i Emanuel Maślewscy, Bytomska 68, na Marji K.....

Onegdaj sprawców ohydnej zbrodni dosięgła ręka rodzicielska, wymierzając im tęgie lanie. Rodzice zrozpaczeni czynem swych synów, popadli w taki gniew, że delikwentów z karzących rąk rodziców musieli wyrywać sąsiedzi. W ten sposób Maślewscy otrzymali część zasłużonej kary.

(c) **Zemsta małżonków.** W niedzielę 22 bm. Jan i Rozalja Musiałowie Gro dziecka 1, pragnąc zemścić się na swym gospodarzu za wypowiedzenie im mieszkania, udali się na ulicę pod jego okna i urządzili „kocią muzykę“ z przytupywaniem. Gdy wrzaski i krzyki nie ustawały przez dłuższy czas, jeden z lokatorów zawiadomił o tem policję. Przybyły policjant, z wielkim trudem zdołał po kilkunastu minutach uciszyć pijanych „artystów“. Za awantury uliczne Musiałowie odpowiedzą przed sądem.

Z Dąbrowy.

(d) **Bal reprezentacyjny P. C. K.** W nadchodzącą sobotę w salach resursy odbędzie się pierwszy reprezentacyjny bal polskiego czerwonego krzyża.

Program zapowiada moc niespodzianek. Dochód z balu przeznaczono na kupno drugiej karetki samochodowej dla pogotowia ratunkowego PCK. w Zagłębiu Dąbr.

(d) **Spotkał ich zawód...** Kilka dni temu pisaliśmy o włamaniu się złodziei do kina „Kometa“ skąd skradziono weksle na parę tysięcy złotych.

Onegdaj w nocy prawdopodobnie ci sami złodzieje dostali się przez okno do kina „Venus“. Tu ich spotkał sromotny zawód, gdyż oprócz kilku lampek elektrycznych nic więcej nie mieli do zabrania.

Z Zawiercia.

(z) **Amatorzy cukru.** Do stojącego na stacji wagonu cukru dokonano włamania i skradziono 300 kg. cukru. Część tego cukru odnaleziono w otwartym wagonie na stacji Błeszno. Poszkodowanym jest kupiec Rozenberg z Zawiercia.

(z) **Za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego** zostali pociągnięci do odpowiedzialności mieszkańcy Zawiercia: Mach Feliks (domy „A“), Sendela Józef (Piłsudskiego 43) oraz mieszkaniec Skarżyc, Morawiec Piotr.

(z) **Kradzież.** W najbardziej ruchliwym punkcie Zawiercia, przy zbiegu ulic 3-go Maja Paderewskiego i Kościuszki stoi budka - sklepik, należący do Marjana Kani, zam. przy ul. Paderewskiego 9. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostawszy się do wnętrzna przez dymnik, skradli wyroby cukiernicze, srebrny zegarek, papierośnicę oraz w gotówce 5 dolarów amerykańskich. Stratę p. Kania oblicza na 320 złotych.

Ukraińscy podpalacze

w Polsce na żołdzie Moskwy.

Rewelacyjne pamiętniki b. charge d'affaires sowieckiego w Paryżu, Biesiedowskiego, zelektryzowały opinję we wszystkich krajach świata i spotęgowały w nich czujność wobec metod działania politycznego czerwonych władców Kremlu.

Jak wynika z tych pamiętników,

niema wręcz państwa,

w którem ręka sowiecka nie usiłowałaby zarzucić swych zbrodniczych sieci, aby w atmosferze anarchji utorować drogę rewolucji światowej. Ze szczególną zaciekłością ryją czerwone krety pod Polską, którą uważają za główną przeszkodę w pochodzie komunizmu na Zachód.

Odsłoniwszy kulisy planowanych zamachów na życie wysokich dostojników państwowych w Polsce, Biesiedowski demaskuje z kolei próby zorganizowania powstania ukraińskiego

na ziemiach polskich w r. 1924.

Politycy sowieccy—pisze Biesiedowski — marzyli, iż powstanie to da im możność oddzielenia ziem wschodnich od Polski i przyłączenia ich do Sowietów.

Akcja przygotowawcza do powstania prowadzona była przez liczne placówki, stworzone przez urząd wywiadowczy armji czerwonej na granicy polsko sowieckiej. Na czele tej akcji stał niejaki Szalit, który następnie

pod nazwiskiem Siemonowa

zajmował wysokie stanowiska w armji czerwonej.

Biesiedowskiego odwiedzali w tym okresie liczni ukraińscy posłowie i senatorowie. Niektórzy z nich hołdowali poglądom radykalnym i znaleźli się wkrótce w obozie komunistycznym, inni trzymali się poglądów umiarkowanych, lecz również mieli się skarżyć Biesiedowskiemu na politykę Polski w stosunku do ludności kresowej.

W poselstwie sowieckiem posiadał Biesiedowski opinję znawcy spraw ukraińskich. Prócz niego przydzielony był do poselstwa specjalny wysłannik ukraińskiej sekcji komunistycznej międzynarodówki.

Był nim przez pewien czas ukraiński komunista

Maksymowicz,

po zdemaskowaniu go przez władze polskie zastąpił go b. oficer armji austrjackiej, Riepa, który chroniony był przez dyplomatyczny paszport sekretarza konsularnego wydziału poselstwa.

W marcu 1925 r. Riepa przyszedł do Biesiedowskiego, i nie ukrywając swego zdenerwowania, powiedział mu, iż odwiedzili go w poselstwie

posłowie Prustupa i Wojtiuk,

należący do komunizującego obozu ukraińskiego. Oświadczyli oni, iż w dniu 25 marca wybuchnąć ma powstanie na Wołyniu. Organizacja, która prowadziła przygotowania, sporządziła listy urzędników polskich, właścicieli ziemskich i umiarkowanych działaczów ukraińskich, którzy mieli być wymordowani.

Gdyby powstanie powiodło się, miano proklamować samodzielność Wołynia i utworzenie rady komisarzy ludowych, na której czele stanąć miał

Marek Łuckiewicz.

Armja czerwona i organizacja Siemionowa miały przyjść powstańcom z pomocą, przerzucając na polskie terytorjum 2 dywizje sowieckie, które wejść miały w skład armji powstańczej.

Biesiedowski twierdzi, iż sprzeciwił się wywołaniu powstania i za pośrednictwem Riepy zakomunikował posłom Prystupie i Wojtiukowi, iż komisarjat ludowy spraw zagranicznych sprzeciwia się powstaniu.

Stanowisko to miało uzyskać aprobatę komisarjatu ludowego i na tle tej sprawy dojść miało do zatargu między komisarjatem a rewolucyjną radą wojenną.

Szewc na tronie rosyjskich carów.

Niezmiernie ciekawego i dziwnego odkrycia dokonano przed niedawnym czasem w Meksyku Najrozmaitsze cenne przedmioty, jak drogocenne obrazy, gobeliny, makaty, a przedewszystkiem tron — wszystko to pochodzące z pałacu rewolucji bolszewickiej uważane za zniszczone — odnalezione zostało zupełnie niespodzianie na drugiej półkuli świata w mieszkaniu biednego szewca, zamieszkałego w stolicy Meksyku.

Obecny posiadacz tych bezcennych pamiątek po rosyjskim carze jest szewc Teodor Czertirkin. Zachowując początkowo jaknajgłębszą w tym względzie tajemnicę w początkach tego roku Czertirkin powoli zdradził ten sekret i spowodował w końcu iż poselstwo bolszewickie zwróciło się do rządu meksykańskiego o wydanie tych pamiątek.

Skąd jednak biedny szewc,, który jako zagorzały monarchista musiał uciec z Rosji i po długiej tułaczce osiedlił się w Meksyku, doszedł do posiadania tak niezwykłych pamiątek? Podług jego słów są one tylko złożone u niego w depozycie, aż do chwili, gdy prawy spadkobierca dziedzictwa Romanowych z powrotem zasiądzie na dziedzicznym tronie rosyjskim.

W czasie gdy Czertirkin wyemigrował do Meksyku, znajdowała się tam grupa wysokich oficerów i dygnitarzy rosyjskich, którzy z bolszewickiej grabieży zdołali uratować ten liczny zbiór pamiątek po carze, wśród których znajduje się wiele bezcennych wprost przedmiotów, a nawet biżuterji zdobnej drogocennemi kamieniami.

Ludzie ci, mając zamiar opuszczenia Meksyku, jęli poszukiwać pewnego i zaufanego człowieka, któremu mogliby powierzyć ten cały skarb. Wybór ich padł właśnie na ubogiego szewca, znanego ze swej uczciwości i wypróbowanego przywiązania do tronu.

W ten oto sposób Czertirkin stał się depozytarjuszem tych cennych pamiątek, które mu wręczył jakiś oficer i od tej chwili nie pokazał się więcej. Minęło lat kilkanaście, szewc powoli jął wydobywać owe przedmioty z ukrycia — przechowywał je w skrzyniach w piwnicy — i jął upiększać niemi swe mieszkanko. Powoli bezcenne obrazy starych mistrzów zawisły na ścianach ubogiej chałupy, wspaniałe wschodnie kobierce pokryły jej podłogę, a tron, jeden ze stolców carskich, został zamieniony w warsztat szewcki.

Zwróciło to, rozumie się, uwagę sąsiadów i powoli rozniosło się po całem mieście. Poinformowane o tem władze sowieckie, zwróciły się początkowo do Czertirkina i pragnęły z nim ubić interes polubownie, t. j. przy pomocy odpowiedniej ofiarowanej mu sumy. Gdy jednak wierny Romanowym szewc nie dał się przekupić bolszewicy zwrócili się w drodze urzędowej do władz meksykańskich o przekazanie im owego dziedzictwa carów, jako w ich mniemaniu, prawnym spadkobiercom korony rosyjskiej.

Wątpliwą atoli jest rzeczą, czy rząd meksykański zechce uznać prawomocność tego spadku i wyda w ręce bolszewickie owe drogocenne pamiątki po rosyjskich carach, które dziwnem zaprawdę zrządzeniem losu znalazły się aż tak daleko od swej ojczyzny.

Ofiary.

Zamiast powinszowań noworocznych na fundusz stypendjalny ks. kan. Fr. Raczyńskiego dla sierot kształcących się w rzemiośle, złożyli ofiary do kasy chrz. tow. dobroczynności w Sosnowcu dyr. Mauve zł. 25, p. Świeżawski zł. 20, p. St. Gadomski zł. 20.

Po zł. 10: J. Borowski, J. Wasilewski, J. Dojlidowie, S. Łęczycki.

W. Filipczyńscy zł. 5, J. Kędzierski zł. 4, K. Podstawski zł. 3.

Po zł. 2: Laskonogi J. T., W. R., J. Zawadzki, Walczak, F. Zygmański.

Po zł. 1.50: Boraczyński, Zelawski, M. R.,

Po zł. 1: Borkowski, Z. Ufnalewska, Jan Kosek, W. Kosmala, W. Nowacki, W. Widawski, J. Merta, Fr. Gałęziowski, St. Przewłocka, St. Żakówna, M. A., K., Ł. E. D. L., Ł. K., M. M., L. C. i B. P. Liwor 50 gr

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa 30.12.

Nowy Jork 8.877
Londyn 43 41
Paryż 35,04 1/2
Praga 26,40 2/4
Włochy 46.58
Szwajcarja 172,75
Holandja 359.08
Kopenhaga 238.60
Stokholm 239.75
Berlin 212,57
Dol. War. pr. obr. 8,877
5% Poż. Dolarowa 67,00—67, — —
5% Poż. Konwersyjna zł. 4.
4% Poż. Inwestycyjna zł. 115, [illegible] 15,25
4½% Ziemsk. Kredyt. 48,00—47,9[illegible]
Tendencja: słabsza

AKCJE

Warszawa. 30.12.

Bank Dyskontowy 125,00
Bank Handlowy 120,—
Bank Polski 176,50—177,00
Bank sp. zarobk. 78.50
Elektryczność 31.50
Gródek 8,—
Cukier 27,—
Lipop 36,50
Ostrowieckie 61,—
Parowozy 20,—
Starachowice 21,75
Haberbusz 105,—
Tendencja: niejednolita

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań. 30.12

Żyto cena orjentacyjna 25.25—26, —
Pszenica 3[illegible],25—37,25
Jęczmień przemiał. 23.75—24.75
Jęczmień browar. 26,75—29,75
Owies 19,75—21,75
Otręby żytnie 15.75—16.75
Otręby pszenne 18.00—19.—
Mąka żytnia 70% 39,50
Mąka pszenna 65,% 56,00—60,—
Groch polny 35,—39.—
Groch Viktoria 39,00—46,—
Groch Folgiera 38,—45,—
Rzepak 75.00—79.00
Usposobienie spokojne.

Śpiąc, zawędrował pieszo z Krakowa do Warszawy.

Niezwykły gość w miejskim wydziale opieki społecznej.

— No, no, nie bój się! — wołał posterunkowy Matysiak, prowadząc kilkunastoletniego chłopca do wydziału opieki społecznej w Warszawie.

Znalazłszy się w poczekalni, młody człowiek stanął pod ścianą i w tej pozycji zasnął.

— Nie śpij no, kawaler,

bo jeszcze się przewrócisz — krzyknął policjant, szarpiąc śpiocha za klapy jesionki.

— Co mu się stało? — pytały urzędniczki.

— A bo ja wiem! Spotkałem go

na placu Bankowym

pod figurą świętego Jana Nepomucena. Spał, stojąc, oparty o sztachety. Pytam go tak, i owak, nic nie rozumie. O, znów podszedł do ściany i sterczy jak ten parasol...

Osobliwego młodzieńca przedstawiono kierownikowi biura. Rozmowa do niczego nie doprowadziła. Dopiero po upływie czterech godzin,

wyspawszy się nieco,

nieznajomy podał się za Tadeusza Elsnera, mieszkańca Krakowa.

— Co to za miasto? — spytał.

Odpowiedziano mu, że jest w Warszawie.

— O, to daleko zaszedłem;

Poprosił o herbatę i coś do zjedzenia. Był bardzo głodny.

— Ale buty porządnie mi się zniszczyły — dodał, pokazując dziurawe podeszwy.

Z dalszej rozmowy, urzędniczki opieki społecznej dowiedziały się ze zdumieniem, że Elsner odbywa

parę razy do roku

długie wędrówki, nie zdając sobie z tego sprawy. Idzie, a właściwie biegnie wprost przed siebie. Oczy ma przymrużone,

o niczem nie myśli,

nie czuje głodu, ni pragnienia, byle dalej, dalej.

W ten sposób dotarł w roku ubiegłym do Lublina, a wiosną br. złapano go hen, za górami, aż

na Słowaczyźnie.

Podczas długich wędrówek Elsner zarzymuje się od czasu do czasu i śpi, stojąc pod murem. Po przeminięciu ataku nie czuje zmęczenia, natomiast ma dobry apetyt. Gdy »zło« nadchodzi, chłopaka

ogarnia lęk

okrutny. Zaczyna wtedy krzyczeć, ręce mu cierpną, w nogach dostaje drgawek. A kiedy ruszy w drogę, o niczem już nie wie.

Wydział opieki społecznej umieścił chłopca w przytułku. Po załatwieniu formalności

będzie odesłany

do Krakowa. Epileptykiem zainteresowały się sfery lekarskie.

Trup dziecka w kurniku.

Dwie bestje w ludzkiem ciele.

Do głębi przejmujące tragiczne zdarzenie miało miejsce w ostatnich dniach w Berlinie, gdzie 22-letnia matka Johanna wspólnie ze swoim o pięć lat starszym małżonkiem Juljuszem Schroderem zadręczyli na śmierć swoją

3-letnią córkę.

Dziewczynka ta urodziła się jeszcze w r. 1926, gdy rodzice nie stanowili małżeństwa, a matka była służąca. Ślub odbył się dopiero przed kilku miesiącami, gdy już drugie dziecko ujrzało świat boży. Natychmiast po urodzeniu oddano Dorotę do miejskiego przytułku, gdzie przebywała do 16 listopada r. b. Przeniesione do domu odczuwało instynktownie dziecko nienawiść jaką do niej matka żywiła i dlatego nie chciała do niej mówić „matko“, a wówczas „matka“ niemiłosiernie ją biła. Trwało to przez trzy tygodnie. Dziecko było całkowicie zalęknione i zgnębione, nie mówiło ani słowa. Za to następowała nowa serja ciągów, wystarczyła najdrobniejsza przyczyna. Wreszcie onegdaj matka rozebrała ją, a ojciec bił ją rzemiennym pasem

po gołem ciele.

Gdy dziecko jako tako przychodziło do siebie, ojciec kontynuował katowanie. W pewnej chwili biedne dziecko padło zemdlone. Poderwano ją z podłogi za uszy, dano jej kawę, by ją wzmocnić i znowu katowano... nim o godzinie 12 w nocy nie wyzionęło ducha. A wtedy rodzice zanieśli jej ciałko poprostu do

kurnika.

Oburzający ten czyn dwojga rodziców wywołał w całym Berlinie wstrząsające wrażenie jako jeszcze jeden z dowodów powojennego zdziczenia pewnych sfer niemieckiego społeczeństwa.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ustaw Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 3 stycznia 1930 r. o godz. 10 w Strzemieszycach przy ul. Pileckiej — Wapiennik odbędzie się licytacja w I-szym terminie ruchomości, składających się z 3 koni po lat 10, 2 wozów ciężarowych i 3 kompletów uprzęży na konie, oszacowanych na Zł. 1600.— należących do Boruchowskiego Izydora na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 — 10 rano, spis zaś takowych codziennie od 8-ej do 9-ej u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Dąbrowie, ul. 3-go Maja nr. 14.

Dąbrowa, dnia 24 grudnia 1929 r.

OKRĘGOWY EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
Okręgu Dąbrowskiego
(—) A. Wróbel.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94

Nakład 21.000 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 172. Sosnowiec, poniedziałek 1 lipca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. Kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

WYROK TRYBUNAŁU STANU
w sprawie min. Czechowicza

WARSZAWA, 30 czerwca (wł.). W sobotę wieczorem trybunał stanu uchwalił jednomyślnie zawiesić wyrok aż do czasu zapoznania się przez sejm z celowością wydania sum po za budżetem.

[...] stawicznej walce z innymi ministrami. W walce tej uległ nawet b. premjer i min. skarbu Grabski, który po klęsce nieurodzaju w r. 1924 wystąpił z budżetem, przekraczającym 3 i pół miljona złotych!

I żaden z ministrów skarbu nie osiągnąłby równowagi budżetowej, gdyby nie marszałek Piłsudski, który jej silnie zapragnął i w ten sposób równowaga została osiągnięta.

Na żądanie też marsz. Piłsudskiego położono kres interwencjom posłów w sprawach osobistych, co wprost uniemożliwiało urzędnikom pracę. Wynik tego zarządzenia był wprost magiczny, gdyż aparat skarbowy doszedł do wysokiego stopnia doskonałości.

Następnie b. min. Czechowicz dowiódł, że świetne wyniki finansowe, osiągnięto nie dzięki doskonałej konjunkturze, gdyż strajk angielski zakończył się w marcu 1927 r., lecz właśnie dzięki rządom marsz. Piłsudskiego.

Świetną wprost odprawę dał oskarżony posłowi Libermanowi, występującemu w roli prokuratora.

[...]

wione sejmowi do zatwierdzenia i wówczas p. Czechowicz dymisję swoją cofnął.

Gdy jednak sprawa ustaw kredytowych przeciągała się, sejm powinien był uchwalić termin, w którym [...]

[...] spozycyjnego, sejm bowiem wiedział doskonale, że inne sumy wydatkowano na najkonieczniejsze potrzeby. Ale mimo to wpakowano wszystkie wydatki do jednego worka i rozpoczęto nagankę.

„Rząd przekroczył budżet o 600 miljonów! — zbrodnia! — oddać pod sąd!“ P. Liberman sądzi, że to z troski o interes państwa wynikło? Jeżelibyście panowie o tej trosce pamiętali, to pocóż wam worka i nadawać aktowi oskarżenia taką treść i formę, aby opinja w kraju i zagranicą (a zwłaszcza zagranicą, bo opinja krajowa już teraz tę rzecz zrozumiała) odnosiła, wbrew prawdzie i rzeczywistości — wrażenie, że rząd polski zmarnował 600 miljonów?

P. Liberman twierdzi, że chciał przyjść z pomocą państwu, że mu ta myśl przyświecała! Ależ jeżeliby prasa całego świata sprzysięgła się przeciw Polsce, celem wyrządzenia jej szkody, to większej szkody, doprawdy nie mogłaby wyrządzić! A stało się to wtedy właśnie, kiedy kwestja zaufania [...]

[...] była na Wawelu. Na trumnie złożono około 450 wieńców, wśród których wyróżniał się cudowny wieniec z róż białych i czerwonych, złożonych przez policję państwową.

Wśród setek delegacyj zwracała uwagę powszechną barwnością swych swych strojów delegacja honwedów węgierskich.

Wczoraj uroczystości ku czci Bema i złożenie zwłok jego na wieczny spoczynek w specjalnie wzniesionem mauzoleum odbyły się w Tarnowie.

Gdy pociąg ze zwłokami zbliżał się do rodzinnego miasta ś. p. Bema, artylerja dała 21 strzałów.

Ilość złożonych wieńców dosięgła olbrzymiej liczby — 500 sztuk.

[...] ocalenie [...]otników hiszpańskich.

[...] Angielski o[...]otów »Eagle« [...] pobliżu wy[...]żącej do archipelagu Azorskiego,

hiszpański samolot transatlantycki,

na którym mjr. Mello Franco z towarzyszami, zamierzał przelecić z Europy do Ameryki.

W drodze pomiędzy Hiszpanją a wyspami Azorskiemi

samolot zaginął na oceanie

i przez 8 dni los lotników był nieznany.

Zmieniający się ciągle wiatr pędził nas — mówią lotnicy

przez sześć dni

po falach w rozmaitych kierunkach. Dn. 27 wpadliśmy w silną burzę i z trudem tylko zdołaliśmy utrzymać się na falach.

Wiadomość o ocaleniu lotników »Numancji« wywołała w całej Hiszpanji

niebywałą radość i entuzjazm.

Primo de Rivera dowiedział si[ę] o szczęśliwem wyratowaniu lotników w chwili, gdy wychodził z gmachu ministerjum wojny. Generałowi stanęły łzy w oczach i przez chwilę nie mógł wymówić ani słowa. Wreszcie wyszeptał tylko:

„Estan salvados — są ocaleni“,

poczem powrócił do ministerjum wojny, gdzie w kaplicy odprawiono wkrótce nabożeństwo dziękczynne.

Wiadomość o ocaleniu lotników z polecenia władz rozplakatowano na murach domów.

Pod znakiem terroru i gróźb
nacjonalistów odbywa się śledztwo w sprawie masakry artystów polskich w Opolu.

BYTOM, 30.6. W ostatnich dniach zjawiają się u polaków, którzy byli świadkami zajść opolskich, jacyś osobnicy i podając się za agentów [...] zeznawa[...]esie o zma[...] katowic[...]iemieckich.

Rzekomi agenci policyjni grożą na wypadek niekorzystnego dla niemców świadczenia rozmaitemi następstwami.

Zachodzi podejrzenie, że prawdopodobnie hitlerowcy w sposób podstępny przez nastraszenie świadków próbują wpłynąć na bieg śledztwa

[...]y byk w Tarnopolu.
[...]ła z nim policja i wojsko.

[...]aj w śród[...] się rze[...] nogi całe [...] przypro[...]ul. Ostrow[...] się z uwię[...] i począł atakować przechodniów.

Jednego obywatela wywrócił na ziemię, a następnie przedostał się na silnie uczęszczane ulice, jak Mickiewicza i Trzeciego Maja, wywołując szaloną panikę wśród publiczności. Uwolnione z więzów zwierzę uganiało dłuższy czas po pryncypalnej ulicy z jednego chodnika na drugi, a przybyli dwaj konni posterunkowi starali się rozjuszonego byka ująć, względnie wpędzić w jakiś zaułek, lecz im się to nie udało. Wówczas funkcjonarjusze policyjni poczęli do niego strzelać, by go unieszkodliwić. Mimo 6 strzałów rewolwerowych, nie udało im się byka zabić. Dopiero jeden z oficerów strzałem karabinowym na pl. Sobieskiego uśmiercił go.

Nie trzeba dodawać, że ta walka funkcjonarjuszy policyjnych z bykiem stanowiła dla tarnopolan mimo to, iż najedli się wiele strachu — niecodzienną sensację.

Niedziela w Bystrej.

Bystra, w lipcu.

Bystra naŚląsku znana jest już jako miejscowość wycieczkowa oddawna. Samo jej położenie w Beskidach zachodnich, na wysokości 400 metrów nad poziomem morza wyróżnia ją korzystnie i przeznacza na uzdrowisko klimatyczne.

Równina, w której „przycupnęła" Bystra, otoczona jest wieńcem gór, chroniącym od wiatrów i modyfikującym wpływy atmosferyczne. Na łagodny klimat tej miejscowości wpływa dodatnio zalesienie Karpat, nadaje się więc ona idealnie na wypoczynkową stację zimą i latem.

Dogodne połączenia kolejowe, tudzież łatwość komunikacyjna sprawiły, że Bystra stała się ulubionem miejscem pobytu wielu mieszkańców Zagłębia. Spędzają więc tam lato i w roku bieżącym nasi znajomi z Będzina, Sosnowca, Zawiercia i okolic.

Wniedzielę, po gładkich szosach szumi wielokonny „Mercedes" p. Szpigla, a ranny pociąg wyrzuca dziesiątki ludzi z zadymionego Zagłębia.

Autobusy kopalni „Grodziec" i

kasy chorych. Przyznać trzeba, że panuje tam wzorowa czystość i denerwujący, szpitalny spokój. Ależ przecież są to nieodzowne warunki kuracji.

W domu zdrowia bowiem przebywają ci, dla których pobyt w Bystrej musi być odarty z owych zewnętrznych i beztroskich efektów letniego wypoczynku.

Kuchnia podobno nie dopisuje jeno. Zbyt skąpo dają jeść....

* * *

Obiad u Miki nie należy do wspaniałych. Kosztuje 3 zł. 30 gr. w zamian za co dostaje się trochę mętnego rosołu i kości z cielęciny

gdzie za 12 zł. dziennie żyje się dostatnio i bez kłopotów gastronomicznych. Szkoda, że uzdrowisku temu cofnięto możność przyjmowania ze zniżką na kurację urzędników państwowych.

Skarżą się na to urzędnicy, przebywający w Bystrej, w innych pensjonatach.

* * *

Jest w Bystrej otoczona ogródkiem willa, z którą nieodłącznie związane zostało imię wielkiego malarza, ś. p. Juljana Fałata.

Tu żył i tworzył. Z okien jej roz pościera się widok na błękitne wzgórza, usiane strzelistemi sosnami i świerkami, nad którymi mkną szare strzępiaste obłoki.

Od willi wiedzie w górę wąska ścieżka do pracowni artysty.

W połowie drogi figura Chrystusa obejmuje jakby ten cichy zakątek i przygarnia do siebie. U stóp tego krzyża spędzał ś. p. Fałat dłu gie chwile.

Stąd też ruszyły na wieczny spoczynek zwłoki wielkiego artysty, chowanego z dostojnym rozgwarem.

Szumieć mu będą wiecznie drzewa, które z niepospolitą maestrją przenosił na płótno.

* * *

Przed zmrokiem, ciągną z gór szeregi zmęczonych i brudnych sportowców.

Płeć trudno rozeznać, tak się w ciągu dnia pomieszała. Wszystko dąży no dworzec, by przed północą dobić do domów.

Na przeciąg tygodnia. Bo przecież taki nie wytrzyma dłużej i w sobotę znów przyjedzie na Klimczok.

Zwolna zapada siny zmrok, a na górach czarnych i chłodnych łyskać poczynają żółte kwadraty świateł.

Mimo gwaru na dworcu, od gór tych dzie dziwna cisza i spokój..

L. H.

Nieuchwytny król szmuglerów

właściciel 3 domów w Warszawie, majątku Błachownia pod Częstochową i 2 kamienie w samej Często chowie.

Prawą jego ręką, adjutantem i prokurentem jest Lewek Wawrzyniec, administrator domów Brzezińskiego w Częstochowie.

Krótkie obserwacje i dochodzenia pozwoliły straży granicznej ustalić, że centralnym punktem szmuglu jest wieś Zbów w pow. częstochowskim i że tam właśnie wszyscy kupcy zaopatrujący się w przemycany tytoń, zjeżdżają furmankami i samochodami.

Dochodzenie ustaliło, że między innymi wybiera się po „ładunek" i

uchwytny od lat król przemytników tytoniowych, miljoner p. Ajzyk Brzeziński, w towarzystwie swego prokurenta, Lewka Wawrzyńca.

W chwili gdy miano zabrać się do zdejmowania skrzyń z samochodu Grinberga, ku nieopisanemu przerażeniu szajki — podniosły się — same! — wieka skrzyń, z których wyskoczyli wywiadowcy z rewolwerami w ręku.

Przytomny, jak zawsze Brzeziński skoczył do swego samochodu i umknął w towarzystwie kilku drabów.

W ślad za uciekającymi posypał się grad strzałów rewolwerowych, po których został na szosie nieuszko

Projekty dziennikarza angielskiego.

Propaganda niemiecka umoczyła w tem rękę-

Wedle doniesienia z Londynu, pojawiła się tam książka p. t. „Polski korytarz i jego następstwa", nald, znany w kołach liberalnych, której autorem jest sir Robert Dodawniej naczelny redaktor „Daily Chronicle".

Podstawową tezą książki jest za patrywanie o konieczności rewizji traktatu wersalskiego odnośnie do granicy polsko-niemieckiej, gdyż jej obecny stan uważa autor za niebezpieczeństwo wojenne (!) Przeprowadzenie tej „błędnej" granicy przypisuje naciskowi prez. Wilsona i Clemenceau, a za najciemniejszy punkt odnośnych postanowień trak tatowych uważa odzyskanie przez Polskę Górnego Śląska. Zastrzegając się, że niema na myśli przeprowadzenia zmian granicy przy użyciu siły, domaga się **ponownego plebiscytu w r. 1935** w którym to roku upływa ważność obowiązującej obecnie konwencji śląskiej.

Z powyższą sprawą **łączy** on kwestję polskiego Pomorza, domaga się zwrotu tych **obszarów na** rzecz Niemiec, a w celu **zapewnienia** Polsce dostępu do **morza, proponuje:**

1) Przyznanie Polsce wolnych portów w Królewcu, w Elblągu, Szczecinie, Hamburgu i Kłajpedzie

2) Umiędzynarodowienie ujścia Wisły.

Zakończeniem tej **akcji rewizjonistycznej** ma być **utworzenie** ścisłego politycznego i gospodarczego sojuszu Anglji, Francji i Niemiec, co będzie razem najniezawodniejszem zabezpieczeniem **pokoju w** Europie.

Fantazje i projekty p. Roberta Donalda dowodzą, jak **niezmordowana** nie pracuje przeciw Polsce propaganda niemiecka.

Postrzelenie seminarzystki przez szofera.

Dwudziestokilkoletni szofer, Stefan Wilczyński, z Kleparowa we Lwowie postrzelił 17-letnią seminarzystkę, pannę Kof, którą przewieziono do szpitala, gdzie po wyjęciu kuli stwierdzono, że jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Wilczyński przed 4 laty poznał się z ofiarą krwawego wypadku i zaopiekował się nią serdecznie, łożąc pieniądze na jej naukę, gdyż była córką ubogiego tramwajarza. Obsypywał ją przytem prezentami, obwoził po mieście, zabierał do teatru i kina, traktując jako swoją narzeczoną. W ostatnim czasie Kofówna poczęła się bawić z innemi mężczyznami, a kiedy nie chciała słuchać perswazyj zakochanego, w ciągu jednej ze sprzeczek z tego powodu, przyszło do krwawego zajścia.

Nieprawdopodobny wynalazek filmowy.

Po wynalezieniu filmu dźwiękowego i przenoszenia go na odległość przyszła kolej na nowe cudo techniki filmowej. Towarzystwo Bell Telephone Co w Nowym Jorku ogłasza, że udało mu się zrobić film tele chromoakustyczny. Film ten przeniesiono radjowo bez żadnych strat pod względem wyrazistośc n· znaczną odległość.

Przy doświadczeniu z nowym aparatem, siedzieli widzowie w wielkiem oddaleniu od aparatu nadawczego, by stwierdzić wyrazistość barwy i dźwięków. Na ekran rzucono postać dziewczyny, która brała do ręki różne kolorowe przedmioty, jak np. burak ćwiklowy, niebieskie kwiaty, zieloną suknię itd.

Próba powiodła się nadspodziewanie.

Odnalezienie kradzieży w skarbcu na Jasnej Górze.

W drugiej połowie marca b. r. okradziono kościół O. O. Jezuitów przy ulicy Ś-to Jańskiej w Warszawie. Z szuflady w zakrystji zginęło przeszło 1.000 złotych oraz liczne kosztowności. Były to dary na propagandę misyjną.

Brygada kradzieżowa urzędu śledczego ustaliła, że po kradzieży znikł dwudziestoletni młodzian, używany przez zakrystjana do posług.

Z rysopisu ustalono nazwisko. Był to Anatol Siedlecki, bez określonego zajęcia i adresu, karany sześciomiesięcznem więzieniem za rozbicie skarbonki w kościele Zbawiciela.

Szukano go po całej Polsce. Listy gończe i telefonogramy wracały ze wszech stron, z adnotacją „nieznany".

Dopiero w ubiegłą niedzielę nadeszła wiadomość z Częstochowy, że w tamtejszym areszcie znajduje się przestępca, ujęty na usiłowaniu okradzenia skarbca jasnogórskiego. Rysopisy były zgodne: niskie czoło, nos duży, wargi mięsiste.

Na prośbę policji warszawskiej, świętokradcę przysłano do Warszawy. Funkcjonarjusze brygady kradzieżowej poznali w nim Anatola Siedleckiego.

Po krótkich wykrętach, łotrzyk przyznał się do kradzieży w kościele O. O. Jezuitów.

— Dlaczego rabujesz kościoły zakrystjanie — zagadnął go przodownik — czy nie lękasz się kary bożej? — Co nie mam się bać — odrzekł — ja ołtarzy nie ruszam, tylko rozbijam puszki i szuflady. Czy to moja wina, że kościołów nikt nie pilnuje!

Dziwnym trafem aresztowano i drugiego świętokradcę, Antoniego Lipskiego (Dzika 62), który ograbił z wotów kaplicę Rodziny Marji przy ulicy Żelaznej 97.

Spłoszyła go siostra Eugenja Maksymowicz. Podany rysopis wystarczył brygadzie kradzieżowej do ustalenia nazwiska przestępcy.

Lipski usiłował sprzedać skradzione wota „z wolnej ręki", lecz nikt nie chciał kupić. Zwąchawszy się z paserami, szybko załatwił tran